

Liliana Sonik: Z EUROPEJSKIEGO NOTESU

Usługa bez gwarancji

Media poświęciły pani Bożenie niewiele uwagi. Pewnie dlatego, że sprawa jest skomplikowana. Bo pani Bożena ma dwoje dzieci, ale uważa, że ma ich troje. Najmłodsze odebrano jej zaraz po porodzie, wbrew jej woli.

Dodać trzeba, że pani Bożena zaszła w ciążę na zlecenie. Kontrakt był jasno sformułowany i początkowo zadowalał wszystkich. Odkąd zostawił ją mąż, pani Bożena jest w dramatycznej sytuacji materialnej. Bez zawodu nie ma szans na lepiej płatną pracę, więc mieszka z córkami w pokoju bez łazienki i WC. Dostrzegła światełko w tunelu w postaci propozycji urodzenia dziecka dla ludzi, którzy zapłacili za to 30 tys. zł. Ciążę wywołano metodą in vitro; po porodzie miała oddać dziecko. Problem w tym, że w czasie ciąży pokochała to dziecko i uznała za swoje. W szpitalu odebrano jej jednak synka. Od tej pory pani Bożena jest w rozpacz. Lekarze mówią o depresji, leki jej nie pomagają.

Mówi się, że szczęście dzielone we dwoje jest szczęściem podwójnym, a nieszczęście we dwoje jest o połowę mniejsze. W tym przypadku nieszczęście dzielone jest przez wiele osób i wcale go od tego nie ubywa. Małżeństwo "zamawiające" nie może beztrudnie cieszyć się dzieckiem swoim/nieswoim. Córeczki pani Bożeny cierpią, mając matkę w stanie permanentnej rozpacz po utracie dziecka własnego, choć nie swojego. Także dziecko, którego imienia nie znamy, jest potencjalną ofiarą sytuacji, dla której nie było dobrego rozwiązania.

Kto w tym konflikcie ma rację? Wedle jakich kryteriów wyznaczyć temu dziecku rodziców? Czy uznać prymat rodzicielstwa biologicznego? Ale przecież nie wiemy, czy mężczyzna zamawiający ciążę pani Bożeny jest genetycznym ojcem dziecka. A matka? Bo jeśli ojca wyznaczać będziemy za pomocą badań genetycznych, to wypada podobnie wytypować matkę. Czy matką jest kobieta, od której pobrano materiał genetyczny, czy raczej ta, która dziecko urodziła, a może raczej ta trzecia, która dziecko sobie wymarzyła i zapłaciła za jego urodzenie?

Do tej historii nie pasuje żadna konsekwentna logika. Żadna - oprócz handlowej. Wątpliwości - pozornie - znikają, jeżeli uznamy, że kontrahenci mają się po prostu wywiązać z umowy: jedna strona płaci cenę za usługę, druga dostarcza towar. Ale czy człowiek może być towarem? Przecież to upiorna perspektywa. W dodatku wcale nie rozwiązuje problemu. Bo co zrobić, gdy pojawią się usterki? Gdy "towar" okaże się niepełnowartościowy?

Gdyby dziecko przyszło na świat niepełnosprawne, czy wydzierano by je sobie jak to się dzieje teraz?

Sprawa pani Bożeny jest w sądzie i nie wiadomo, jak się zakończy.

Dyskusja o problemach bioetycznych przedstawiana jest często jako spór ideologiczny. Tymczasem w grę wchodzi konkret ludzkiego szczęścia czy dramatu. Takiego urealnienia teorii jesteśmy właśnie świadkami.

Liliana Sonik